

Dlaczego odrzucam religię, a zwłaszcza katolicyzm

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Odkąd zacząłem poważnie myśleć o rzeczywistości czułem się rozdarty między moim uwielbieniem dla pewnej hierarchii i porządku społecznego, a wolteriańskim odrzuceniem wszystkiego, co utrudnia codzienną ludzką egzystencję. Przyczyny tego rozdarcia upatruję w przesiąknięciu wszystkiego co prawicowe duchem religijnym, co szczególnie widoczne jest w Polsce, gdzie prawicowy oznacza tyle co katolicki. A przecież skąd inąd wiemy, że obecny Kościół jest mocno socjalny i modernistyczny w niektórych sferach swej działalności.

Kolumbijski konserwatysta ultrakatolicki Nicolás Gómez Dávila (1913-1994) pisał: "Najkrótszą i najdokładniejszą definicję prawdziwej cywilizacji napotkałem u Trevelyan: *A leisured class with large and learned libraries in their country seats* (klasa próżniacza z jej wielkimi i uczonymi bibliotekami w wiejskich domach)". Jestem skłonny się zgodzić z nim lecz trzeba tu zauważyć, że Dávila zapomniał, że Trevelyan był wigiem i liberałem, a owa szlachta ziemiańska również do ultra religijnej bynajmniej nie należała. Mówimy tu o liberalnej oświeconej Anglii XVIII i XIX wieku. Jak widać nawet taka konserwa jak Dávila instynktownie wyczuwa, że liberalizm jest najlepszą ideą polityczną i najbardziej ludzką. Tak więc ów dziwaczny i chybotliwy związek konserwatyzmu społecznego z religijnością jest zjawiskiem powszechnym.

Tu warto zapytać; a co by było gdyby część owej „leisured class” była gejami lub libertynami? Historycznie wiadomo, że bywało i tak. Oczywiście nic by się nie stało — konserwatywna struktura nie ucierpiałaby ani odrobinę, ale spróbujmy to wytłumaczyć jakiemuś gorliwemu polskiemu parafianinowi...

Moje poszukiwania pewnego ładu w rzeczywistości powodują, że zachowuję ideę Boga na własny użytek, jako synonimu pewnego kosmicznego ładu filozoficznego, jednak mój Bóg nie jest małostkowym liczykrupą warzącym poszczególne grzechy i grzeszki, lecz bogiem filozoficznym, który w ludzkie sprawy się nie wtrąca, bo i po co, wystarczy mu stworzyć świat i być z niego dumnym. Idę tu więc za deizmem Tolanda, Voltaire’a i Paine’a.

Do niedawna ateizm i deizm miały posmak rzekomych sympatii wobec ZSRR i komunizmu, podczas gdy katolicyzm a la Wyszyński stanowił kwintesencję dobrego „jędrusiostwa” (zupełnie odwrotnie było i jest w Hiszpanii), dziś młodzi biorą śluby katolickie tylko z szacunku dla rodziców, lub ulegając ich presji. Za 1-2 pokolenia prawdopodobnie będziemy nowoczesnym zachodnim społeczeństwem świeckim. Demokracja, którą uważam za gorszy ustrój od monarchii oświeconej, przydaje się akurat w tym procesie dopasowując wygląd społeczeństwa do woli większości, która ma dosyć trucia o wymyślonych grzechach i słuchać co podstarzali prawiczkowie mają do powiedzenia o seksie.

Katolicy konserwatyści, tacy jak np. prof. Wielomski uważają, że ja jako prawicowy wolterianin powinienem zachować swój religijny sceptycyzm dla siebie, ceniąc religię jako podstawę ładu społecznego. Cóż, ja to odczuwam jako kreowanie hipokryzji. Sam Voltaire zmieniał kilkakrotnie zdanie w tym względzie, w końcu postanowił nie (od)ewangelizowywać chłopów, z obawy przed tym, że wraz z religią znikną ich podstawowe hamulce przed występkiem, lecz o pewnej akceptacji dla takiego dwutorowego myślenia u niego nie może być mowy. Voltaire uważał, że nigdy całe społeczeństwo nie będzie zdolne porzucić religii dla bardziej wyrafinowanej i przydatnej filozofii moralnej, ale cała elita, która ma możliwość uczenia się i doskonalenia winna to uczynić.

Po pierwsze Biblia promuje przestarzały model moralności. Jest to księga pełna kar za najłżejsze przewinienia, rekomendująca karę śmierci nie tylko za homoseksualizm, ale i za nieposłuszeństwo dzieci wobec rodziców czy złamanie szabatu. Dla naszych czasów nadaje się tylko liberalny model moralności, inaczej przy obecnym przemieszaniu różnych etnosów będziemy mieli permanentną wojnę domową. Zresztą o to właśnie chodziło liberałom, masonom. Ocenia się, że ok. 20-50 % księży katolickich to geje. Skąd więc ta niechęć do gejów świeckich? Czy to wrogość czy konkurencja?

Religia zachęca ludzi do udawania, że wiedzą coś, czego wiedzieć nie mogą, a więc wspomaga ona ignorancję i arogancję w stosunkach międzyludzkich. Religijni ludzie uważający, że znają przeznaczenie ludzkości, przejawiają tendencję do pouczenia innych i wtykania nosa w ich prywatne sprawy. Katolicycy naukowcy tacy jak prof. Legutko atakują nawet Locke’owską „strefę prywatną” - podstawę dzisiejszego zachodniego modelu społeczeństw i zachodnich wolności, jako „niepotrzebną”.

Warto mieć na oku te pseudonaukowe próby. Wiara w Boga, ludzkość, Brahme, prawa człowieka, wolny rynek, humanizm, uczciwość, Jezusa to delikatne prywatne sprawy, a ewentualne zmiany światopoglądu powinny zachodzić w zaciszu domów najlepiej pod wpływem spokojnej samotnej lektury, lub życzliwej dyskusji z przyjaciółmi. Przy okazji wychodzi masochizm katolików, gdy podczas mszy ksiądz grzmi na tych, co przyszli, że ludzie „nie chodzą w dzisiejszych zepsutych czasach do kościoła” — przecież oni przyszli. Oni też żyją w tych czasach, więc może nie są one tak zepsute? Gdyby powiedział im to ktoś inny, obraziliby się. Duchowny może ich obrażać ile wlezie.

Religia odwraca uwagę od spraw ziemskich ku problemom na które człowiek nie ma wpływu — problemom abstrakcyjnym. Duchowni są wyabstrahowani, zwłaszcza ci katolicy żyjący w celibacie. Duchowni są utrzymywani z datków za swoje śmieszne wypracowania (często ściągnięte z netu) odbębnione w kościele, a zakonnicy dostają kieszonkowe od przeorów i nie mogą mieć właściwie nic własnego. Szkółka dziewic lub komuna — gdzie tu prawdziwe życie? Co oni mogą wiedzieć o psychologii? rodzinie? Seksie? Tj. mogą wiedzieć, bo są kimś innym prócz tego, że są duchownymi. Pamiętam rozmowę miss Olsen z młodym księdzem w serialu „Mad Men”. Miała ona nieślubne dziecko, które wychowywała jej matka na prowincji, a ksiądz wywąchał „duchowy problem” bohaterki serialu. Nie przyznała się do „grzechu”, a przy okazji dała do zrozumienia klerykowi (w Polsce panuje mania rozróżniania kleryków, prałatów, sufraganów, biskupów itp. dla mnie kleryk to taki sam ksiądz jak każdy inny tylko na stażu), że nigdy nie żył prawdziwym życiem (*didn't live real life*), więc nie może jej pomóc ani czegokolwiek poradzić, on odparł wówczas, że kiedyś żył prawdziwym życiem. Morał z tego taki, że skoro ksiądz by zyskać autorytet w rozmowie o życiu musi wskazać na swe pozakościelne doświadczenie życiowe, to po co w ogóle zostawać księdzem?

Jak pisał de Sade religia jest po prostu niepotrzebna. Nie potrzebujemy jej aby czynić dobro; współczucie było znane i w pogańskim Rzymie. Z drugiej strony Steven Weinberg zauważył: *„Z religią czy bez, dobrzy ludzie będą postępować dobrze, a źli — źle, ale złe postępowanie dobrych ludzi to zasługa religii”*. O przynależności człowieka do religii decyduje geografia i przypadek. Podobno drugie imię boga to przypadek, ale dla mnie to nie dowodzi jakiegokolwiek celowości wyznawania akurat tej odziedziczonej religii. Dlaczego w Grecji Platona i Arystotelesa nikt nie modlił się do Brahmy lub Odyna?

Kolejna sprawa to podejście kleru do kobiet. Nie jestem typowym feministą i uważam, że są sfery, w których kobiety mają aż za dobrze, np. w kwestii alimentów i w sądach rodzinnych, gdzie sędzinami są zazwyczaj kobiety, nie zgadzam się też np. z tezą, że świat rządony przez kobiety musi być z definicji światem mniej okrutnym, lecz trudno mi nie zgodzić się z takimi zdaniem jak to: *„...W polskim parlamencie jest 80 proc. mężczyzn i 20 proc. kobiet. Dzięki temu mamy świetne przepisy łowieckie i legalną pornografię, ale zamiast edukacji seksualnej w szkołach prowadzi się katechezę. Budowa stadionów jest absolutnym priorytetem, ale domów dla ofiar przemocy już nie...”*, pochodzącego z „Dużej książki o aborcji” Katarzyny Bratkowskiej i Kazimiery Szczuki. Podobnie jak zgadzam się z tym zdaniem: *„...Gdyby mężczyźni zachodzili w ciążę, aborcja byłaby sakramentem...”* pochodzącej z tej samej książki. Jestem w stanie w to uwierzyć. W końcu nawet małżeństwo jako sakrament funkcjonuje dopiero od Thoma de Aquino (nie lubię spolszczeń) czyli od wieku XIII. Księża nie są *gentelmanami...* w końcu *they don't live real life* więc nie muszą. W normalnym życiu człowiek musi przez grzeczność zabiegać o względy. Ileż to wieków kobiety to były te gorsze, te nieczyste, a te co inteligentniejsze mogły być nawet posądzone o czary (w końcu rzucały „urok” — taka dawna nazwa na *sex appeal*), ale jak podstarzałe męskie dziewice mają rozumieć kobiety? Nic dziwnego, że Luther rozumiał je lepiej, w końcu nawet ożenił się z Katherine von Bora. No i to katolickie opętanie na punkcie seksu! Tak mało jest radości w życiu, to jeszcze zabierają i to...

Na koniec: monarchizm Watykanu mógłby być zaletą, gdyby było to państwo zajmujące się sprawami świeckimi, wierzę bowiem w wyższość organizacyjną monarchii. W przypadku władzy czysto duchowej monarchizm ma posmak paskudnej tyranii i policji myśli. Wprawdzie np. muzułmanie potrafią utrudniać sobie i innym życie i bez głównej bazy, ale decyzje papieskie zawsze skazują na życie w hipokryzji ten lub inny milion katolików, ponieważ poglądów nie da się zmienić według zaleceń ustaw. Czasem myślę, że może wystarczyłoby gdyby wszyscy katolicy zostali protestantami; ci doszli do oświecenia i tolerancji samodzielnie i bez dozoru kleru dyskutując o Biblii, może i my doszlibyśmy. Jest na to szansa w Irlandii, wobec powszechnego oburzenia w sprawie tysięcy gwałtów dokonanych przez księży na nieletnich. Ponoć większość tamtejszych katolików przyznaje się do chęci zmiany wyznania.

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 24-07-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2056) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2056>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl